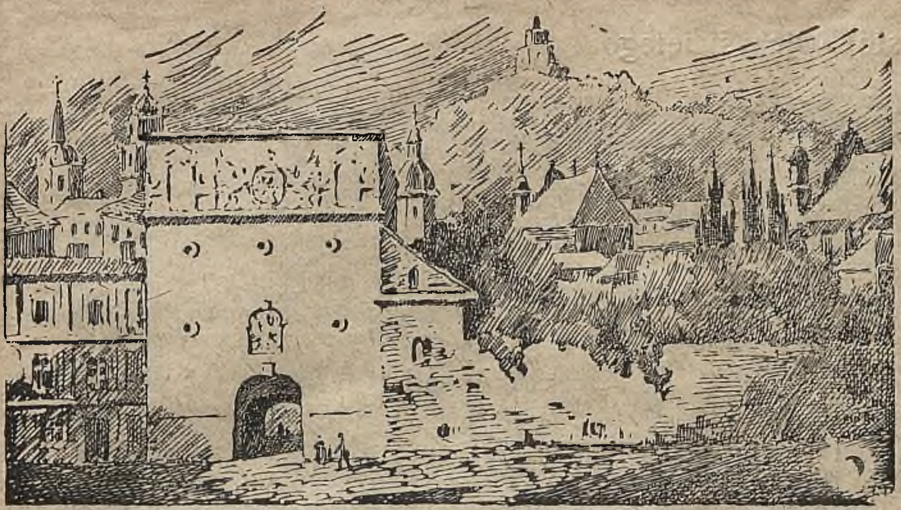
25-go sierpnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 34.

Wspólnicy.

W ostatnich miesiącach na zgromadzeniach stronnictw lewicowych bardzo ostro występują przeciw obozowi rządowemu. Posłowie socjalistyczni, Wyzwolenia i Związku Chłopskiego chcą za wszelką cenę przekonać swoich zwolenników, że oni nic wspólnego z obozem rządowym nie mają i że właśnie oni jaknajmocniej zwalczają obecną szkodliwą gospodarkę państwową.

Swiatlejszy obywatel, kiedy słucha obecnych gromów lewicowych, przeciera oczy i zdumiony pyta:

Jakto, przecież trzy lata temu nie tylko w Izraelu była wielka radość, ale także wiwatowali wszyscy lewicowcy i chwalili przewrót majowy. Nie kto inny, a oni wołali, że przychodzi wybawienie z niewoli panów, zapanuje ład, prawo i sprawiedliwość, ziemia przejdzie dla ludu, podatki będą małe, słowem zapanuje na zawsze słoneczny, kwiecisty maj.

Tymczasem przyszła kiepska bryndza majowa i wówczas lewicowcy, jak Piłat, obmywają ręce i krzyczą: my niewinni, tylko oni.

A któż to przewodzi obozowi rządowemu, jak nie Moraczewski, Miedziński, Polakiewicz, Cieplak, Kościałkowski, Jaworowski i inni, byli posłowie socjalistów, wyzwoleńców czy Związku Chłopskiego.

Dziś oni się kłócą i na siebie wymyślają, ale jak słusznie przywódca belgijskich socjalistów, Vanderwelde, po powrocie swoim z Warszawy pisał, są to swary i kłótnie w najbliższej rodzinie.

Przecież ministrowie Piłsudski i Moraczewski to dawni towarzysze, oni także są socjalistami.

Cóż z tego, że p. minister Prystor przepędza z Kas Chorych dygnitarzy Polskiej Partji Socjalistycznej, ale na ich miejsce mianuje socjalistów stronnictwa rządowego. Jest to raczej walka o posady, a nie zasady. Zresztą, jak zmierzch obozu rządowego zapadnie i trzeba będzie szukać wspólników do dalszego prowadzenia interesu, to rodzina skłócona się pogodzi.

Pilnują zresztą tego żydzi. W ostatnich dniach w żydowskiej gazecie „Przegląd“ żydzi stale namawiają lewicę do pogodzenia się z obozem rządowym. Żydzi niejednokrotnie pisali w swoich gazetach, że dobre czasy dla żydów rozpoczynają się w Polsce od maja 1926 r.

Wołają oni wielkim głosem do lewicy: Przestańcie się gniewać na piłsudczyków, oni namiętnie zwalczają wspólnych naszych wrogów, narodowców.

My, żydzi, trudnimy się stale pośrednictwem, nam zaufajcie, a my interes załatwimy.

Wkrótce będzie tak, że lewica obozu rządowego, socjaliści i radykali chłopscy, razem z żydami będą mogli stworzyć wspólny rząd.

Żydzi, chcąc szybko dobić interesu, straszą obóz rządowy i lewicę wzrostem szybkim wpływów Stronnictwa Narodowego w kraju. Robią oni wielki krzyk, że wali się gmach obozu rządowego i podpórki lewicowo-żydowskie są konieczne.

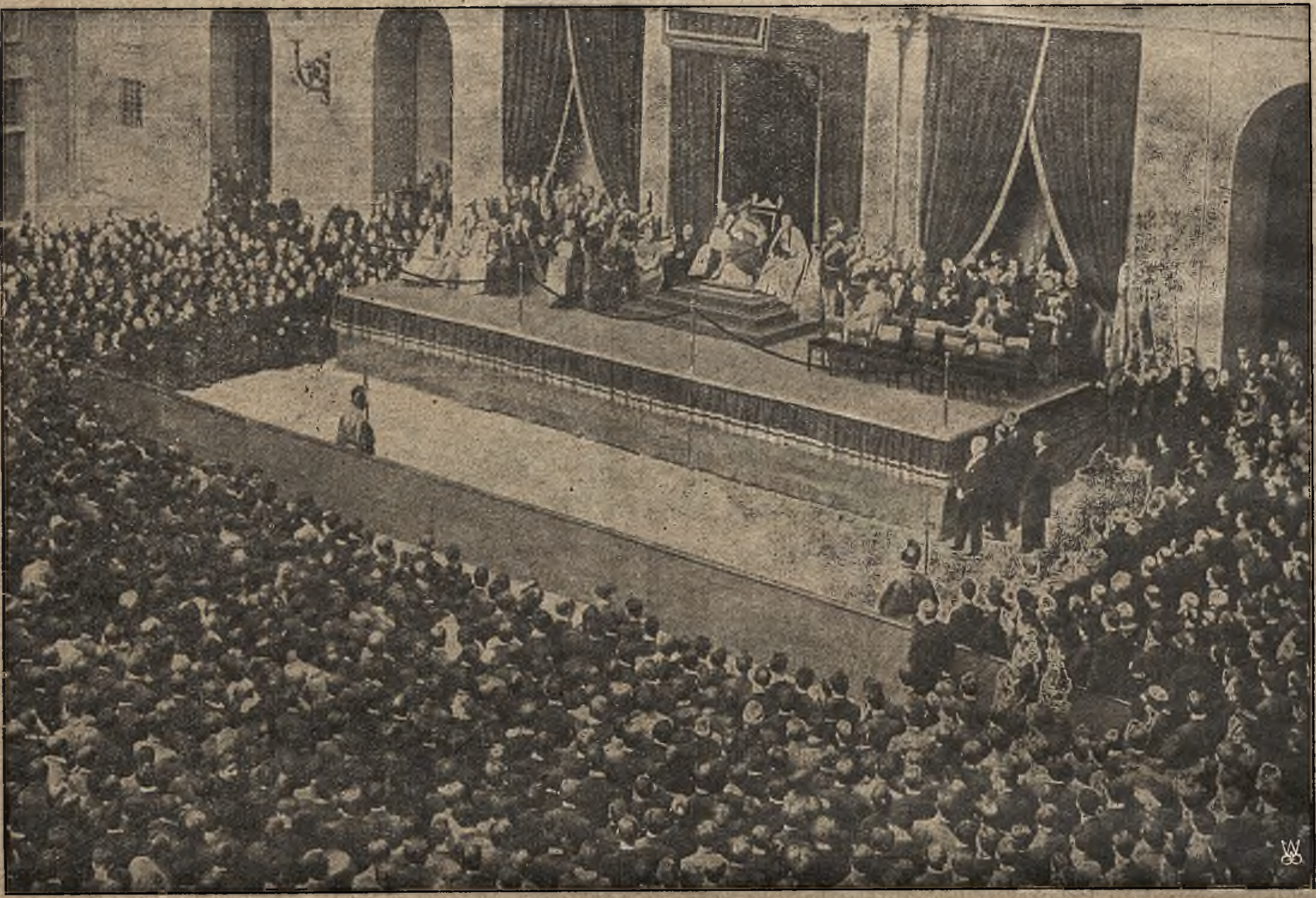
Spółce, która wspólnie ponosi odpowiedzialność za przewrót majowy i za wszystko, co się od trzech lat w kraju dzieje, może się przeciwstawić tylko zorganizowany obóz narodowy.

W obronie Wiary i praw Narodu polskiego, który ma być włodarzem Rzeczypospolitej, sprawiedliwości, podniesienia wytwórczości krajowej, a przedewszystkiem rolniczej, zwalczania obcych wpływów walczyć nie przestaniemy aż do zupełnego zwycięstwa. Zwyciężymy, jeżeli będziemy umieli chcieć.

Kto nie chce socjalistycznego rządu, rujnującej kraj gospodarki i tuczenia się żydów na Polsce, ten stanie w naszych szeregach,

K. Wierczak.

U stóp Ojca świętego.



Tysiące pielgrzymów, którzy przybyli z innych krajów oddają hołd Ojcu Świętemu Piusowi XI.

Ewangelja święta

na niedzielę czternastą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 6, w. 24 — 33.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jestże dusza czemś większem, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakżesz one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz żywi je!

Czyż wy nie warciście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troszczycie się o odzienie? Popatrzcie na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja— o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopoczcie się mówiąc: Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czem się przyodziejemy? O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba.

Szukajcie przeto na pierwszem miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Nauka.

„Nikt nie może dwom panom służyć!".

Albo Bóg albo bożek jakikolwiek. Dla jednych tym bożkiem, któremu służą, to mamona czyli pieniądz. Inni znają jednego tylko bożka: dziecko swe. Jemu oddają się tak zapamiętale, że wszystkie grzechy uniewinniają wymówką; czegożby człowiek nie zrobił dla dziecka. Byle tylko dziecku stworzyć raj na ziemi. Są jeszcze inni, o których św. Paweł wyraża się trochę dosadnio: których Bogiem jest brzuch ich! Kto nie chce służyć Bogu prawdziwemu, za karę popada w niedolę bożka, czy tym bożkiem będzie ubóstwiana kobieta, czy dziecko nad wszelki umiar kochane, czy wreszcie — i to jest dzisiaj najczęstsze bałwochwalstwo, — stanie się niewolnikiem mamony. Biedni bogacze! Tysiącznemi splotami dławi ich posiadane bogactwo, a w godzinę śmierci jak ciężko będzie im rozstać się z tem wszystkiem, do czego przylgnęli duszą całą. Nie mieli czasu, aby się pomodlić, wysłuchać mszy św., gdyż każdą chwilę życia pochłaniał im obowiązek urojony pomnażania lub bronienia przed stratą majątku. Jak powiada psalmista, z biednymi nie cierpieli, dlatego ogarnęła ich pycha.

Gdy staną na sądzie boskim, poznają dopiero, jak biednymi byli naprawdę. Chcieli obok Boga mieć jeszcze drugiego, wyższego pana: pieniądz. Przekonali się, jak sromotnie pieniądz zawodzi. Niech tam królowie mają swoje królestwa, a bogaci swoje bogactwa. Dla mnie największem bogactwem jest mieć Boga w sercu, a najwyższem szczęściem: jednemu panu, to jest Bogu prawdziwemu służyć!

„Bogu służyć to znaczy królować!".

Siew żyta.

Siew żyta już się zbliża.

Za jakie 3 tygodnie już trzeba przystępować do siewu, a szczególniej na gruntach lżejszych. Wczesny siew u nas wogóle jest wskazany, a osobliwie żyta, które powinno mieć czas rozkrzewić się i zakryć ziemię. Na wiosnę bowiem żyto już się nie rozkrzewia i pozostaje tyle pędów ile dało z jesieni. A to wszak ma wpływ na urodzaj.

Więcej pędów — więcej kłosów, a zatem i większy plon.

Najlepsze miejsce dla żyta — po ugorze, po wyce, seradeli, koniczynie, po mieszance, łubinie nasiennym lub grochu, o ile łubin i groch na czas się sprzątnie.

Udaje się także żyto na nowinie. Również po łubinie przeoranym na zielono, ale to już nawożenie.

Dobre też miejsce dla żyta po wczesnych kartoflach, gdyż po kartoflach rola bywa czysta, a taką właśnie przedewszystkiem żyto lubi. Myli się ten, kto sądzi, że rolę można pod żyto byle jak przygotować.

Właśnie dzięki takiemu poglądowi mamy w Polsce, a na kresach przedewszystkiem, połowę tego plonu żyta, jaki w gruncie rzeczy mieć możemy.

Pod żyto tymczasem należy ziemię bardzo starannie przygotować, a przedewszystkiem wyniszczyć perz, bo on okrada żyto z pożywienia, rośnie i rozwija się kosztem żyta, a to wszak jawna dla nas strata.

Ziemię pod siew żyta należy zaorać zawczasu i właśnie teraz czas to uczynić najwyższy, by ziemia odleżała się i uleżała się dobrze.

Żyto nie daje korzonków głęboko, więc jeżeli ziemia nie uleżała się i jest świeżo spulchniona, łatwo może wiatr wywiać młody pęd lub zmrozi korzonki mróz.

Górna warstwa ziemi naturalnie musi być pulchną, żeby ziarno zasiane można było należycie przykryć i żeby ono mogło łatwo kiełkować i dlatego przed samym siewem dobrze jest puścić drapak albo sprężynówkę, a po siewie zabronować na ukos i na krzyż.

Dobrze wynagradza żyto dany pod niego gnój albo nawozy sztuczne.

Zazwyczaj daje się na 1 hektar 2 worki superfosfatu, tyleż soli potasowej i 1 worek azotniaku przyczem ten ostatni można zastąpić saletrą dając pół worka na jesieni i pół worka na wiosnę.

Na grunta piaszczyste należy dać wszystkie 3 nawozy, zaś na gliniastych nawozy potasowe często bywają zbędne, zaś azotniaki nie są potrzebne po koniczynie, wyce, seradeli, mieszance lub łubinie, a także na gruntach czarnoziemnych. Natomiast superfosfat zawsze jest pożądany.

Przyczem, im grunta cięższe, tem ilość nawozów sztucznych powinna być większa. Tak na gruntach wyraźnie gliniastych trzeba dawać o połowę więcej niż to, cośmy wyżej tu wyliczyli, a więc zamiast 2-ch worków superfosfatu daje się 3 worki. Sole potasowe, jak zauważyliśmy już, na glinkach są zbędne, bo glinki same zawierają w sobie ten pokarm, jaki sole potasowe dać mogą. Dla tej samej przyczyny nie daje się po roślinach strączkowych (koniczyna, wyka, groch, łubin) nawozów azotowych (azotniak i saletra) bo te rośliny rozwijając się w pokarmy azotowe właśnie wzbogacają rolę. Tym, co będą dawali saletrę radzimy nietylko siać ją na jesieni i na wiosnę, lecz ponadto na jesieni wsiać ją dwa razy. Cwierć worka zmieszać z suchą ziemią i wysiać zaraz po wzejściu żyta, zaś drugie ćwierć worka wysiać, gdy żyto już się dobrze zazieleni, byle nie przed samym deszczem, gdyż saletra, łatwo rozpuszcza się w wodzie i wraz z wodą spłynie, a dla żyta mało co pozostanie.

Pamiętać należy przy siewie o dobrym przykryciu ziarnka i dlatego właśnie zaleca się przywałować, jeżeli kto ma walec.

Należy wybierać nasiona czyste o ziarnie bujnem.

Z gatunków doradzalibyśmy te, które już na naszych gruntach wypróbowano i które nie tak łatwo przy dojrzewaniu osypują się. Ostrzegamy przed nasionami z miejscowości cieplejszych.

Dobrem dla nas jest żyto Wysoko-Litewskie, Dańkowskie i Bieniakońskie.

Należy co pewien czas zmieniać nasiona, bo żyto jedne i to same z biegiem czasu wyradza się i drobnieje

Dr. J. Pawłowski.

Marja Czeska - Mączyńska

Wielki Król i mały Mól.

Onego czasu żył wielki Król, w komorach jego pękały pułapy od nagromadzonego dobra wszelakiego. Hej! Czego to tam nie było, czego Król na wyprawach nie zdobył, na poddanych nie wymusił! Były bławaty i aksamity, robrony i gronostaje, tywtyki i pasy złotolite, błamy futer przepysznych, słowem było dobra wszelakiego coniemiara. Radował się niem i pysznił Król, nie myślał o tem, że gdy umrze, to jako i wszyscy poddani jedną jeno szatkę do truchły dostanie, a tego wszelakiego dobra odejść będzie musiał, chcący czy nie chcący. Nie myślał, ileby to biedoty można było przyodziać, ile dobra uczynić, nie — on jeno radość miał, gdy się komory zapełniały, śpichrze pęczniały, gdy wyliczeń skarbnika słuchał, wiela ta tego jest pod kluczem.

W śpichrzach piętrzyły się wory z mąką, a w chatach z nędzy konali poddani.

Król w pychę rósł. Już mu się zdało, że jest tak potężny, że nawet śmierci lękać się nie potrzebuje, więc ogłosić kazał, by się zjawiła przed jego królewskiem obliczem, a on jej zapłaci, wiele będzie chciała, za to, że słowo da, iż po niego nigdy nie przyjdzie.

Mijały dnie... Aż oto raz, gdy na dworze uczta wrzała w całej pełni, wsunęła się przez wierzeje postać zawiędła, szarą, jakgdyby z pajęczyny utkaną płachtą odziana, i przed Królem stanęła, bez ukłonu.

— Ktoś jest?

— Wzywałeś mnie, miłościwy panie, śmierć jestem...

— Więc to ty? Wyobrażałem sobie ciebie wielką i potężną olbrzymkę, a to takie nikłe, wątłe słabe; dyć bym cię między dwoma palcami zmiażdżył, gdybym jeno chciał.

— Spróbój, miłościwy panie.

Wyciągnął ręce olbrzymie i objął śmierć, chcąc ją złowić, ale cóż przesunęła mu się między palcami, jak smuga mgły, próżnię dławił wściekłemi dłońmi, a ona wciąż była przed nim, niby bliska, a nieosiągniona.

Wionęła na niego chłodem, lękiem... Zali jest coś silniejszego? Zniecierpliwiony zaprzestał walki:

— Powiedz co ci dać, byś po mnie nigdy nie przyszła?

— Nikt mnie dotąd nie próbował przekupić, miłościwy panie, czasem jeno ubłagały mnie matczyne łzy i przekupiła serca ludzkiego boleść. Potrafiłam wejść wszędzie, do chaty nędzarza i do strzeżonych wojskiem komnat króla... I różnie mnie witano: źli lękiem, dobrzy radością... dla jednych byłam straszydłem bez twarzy, co w przepaść wiedzie, dla drugich promiennym aniołem, co przynosi nagrodę Boga. Dla ciebie, panie, jako żeś sam mnie wezwał, gotowa jestem o zakład iść. Jeżeli ja wygram, zab'orę duszę twoją i oddam zatraceniu, jeżeli ty wygrasz... żyć będziesz wiecznie.

(D. c. n.).

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Mrzonki gdańskie. Berlin kosem okiem patrzy na rozwój Gdańska pod opieką Polski. Gdyby Gdańsk się odstrychnął od Polski, popadłby bez ochyby w biedę, co się zowie. Czują to Gdańszczanie, ale Berlin im szepce: „co się macie za Polską oglądać; sowjety to rozumiem „klijent, jak się patrzy, odrazu zamawia na dziesiątki miljonów". Pojechali senatorzy gdańscy do Rosji, jak się to mówi po złote runo, a powrócili z pustemi rękoma. Sowjety dały zamówienia Włochom. Los Gdańska bolszewikom jest całkiem obojętny. A wystrychnąć na dudka — od czego są żydy. Kolor jarmułki — czarny czy czerwony — nie robi różnicy, zawdy kryje się pod nią łeb geszefciarski.

Pierwszy ogólno-polski zjazd rzemieślniczy. W dniach 8 i 9 września b. r. odbędzie się w Poznaniu ogólny zjazd rzemiosła z całej Polski. Zjazd ten — pierwszy w odrodzonej Polsce, odbędzie się w obliczu Powszechnej Wystawy Krajowej. Całe rzemiosło winno wspólnie i zgodnie, ręka w rękę, wystąpić w własnej swej obronie.

Zjazd według planowanego już programu — rozpocznie się z Bogiem, uroczystem nabożeństwem w farze pdznańskiej, a po nabożeństwie odbędzie manifestacyjny pochód na salę obrad. Niechaj zatem nikogo nie zabraknie! Wszystkie organizacje i wszystkie sztandary tam być powinny. Pamiętajmy, że to przegląd rzemieślniczych sił polskich. Przez jeden rok tylko zmalała przecież liczba polskich warsztatów prawie do połowy. Obowiązkiem naszym jest zachowanie tych warsztatów, doprowadzenie ich do ponownego rozkwitu. Obowiązek to wobec ojczyzny i przyszłych pokoleń. Zjazd ma przedewszystkiem uzdrowić stosunki w rzemiośle. Starajmy się więc, by nikogo nie zabrakło, by każdy cegiełkę dorzucił do budującego się gmachu jedności rzemieślniczej. Wszyscy przecież wiemy, że tylko w „jedności siła". Niech w dniach 8 i 9 września sztandary rzemieślnicze dumnie i radośnie zatrzepocą w pochodzie w to wielkie święto rzemiosła!

Wizyta ministra Magdearu. Rumuński minister przemysłu i handlu p. Magdearu spędził kilka dni w Polsce zwiedzając wystawę w Poznaniu, Warszawę i Gdynię.

Nowy rok szkolny. W roku bieżącym decyzją Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego rozpoczęcie nowego roku szkolnego w szkołach średnich nastąpi 3 września.

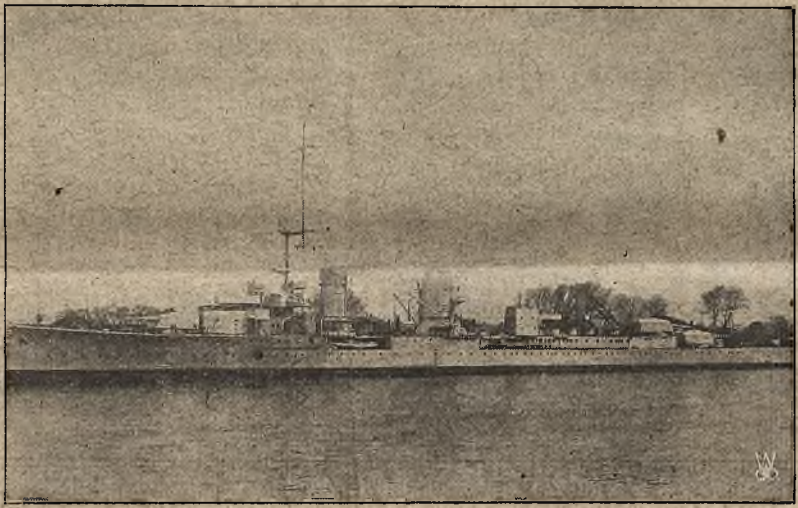
Zagranicą.

Strajk włókienniczy w Anglji. W przemyśle włókienniczym angielskim w związku z zatargiem o płace wybuchł strajk. Robotnicy, objęci bezrobociem w tym przemyśle, w wyniku rokowań przeprowadzonych z przedstawicielami rządu wyrazili swą zgodę na powierzenie sprawy do rozstrzygnięcia komisji arbitrażowej. Przemysłowcy wyrazili gotowość uruchomienia fabryk, jeżeli robotnicy zgodzą się przystąpić do pracy na dotychczasowych warunkach przy dotychczasowej wysokości płac zarobkowych.

Przed wybuchem wojny na Dalekim Wschodzie

Pomiędzy Chinami a Rosją sowiecką powstał ostry zatarg o prawa do kolei wschodnio-chińskiej wybudowanej przez rząd carski za pieniądze francuskie na terytorjum Mandżurji należącej do Chin. Odradzające się Chiny nie mogąc obojętnie patrzeć na poniewieranie bolszewików na kolei chińskiej i postanowiły powstrzymać napór bolszewików, którzy otwarcie dążyli do opanowania nie tylko kolei ale i zagrabieniu północnej Mandżurji.

W 1924 r. podpisana została umowa regulująca wzajemny stosunek Chin i Rosji sowieckiej do omawianej kolei. Bolszewicy jednak umowy nie dotrzymywali i posługiwali się koleją do zalania Mandżurji agitatorami komunistycznemi. Czytelnicy nasi znają już aresztowania komunistów zarządzone przez rząd chiński (mukdeński). Aresztowania te stały się powodem obecnego zatargu. Wojna nie została jeszcze wypowiedzianą ale trwają już walki nagraniczne. Sytuacja na granicy jest bardzo naprężona. Gubernator Mandżurji potwierdził w raporcie do rządu nankińskiego wiadomość o licznych napadach ze strony wojsk sowieckich na nagraniczne terytorje chińskie. W odległości około 16 mil na południe od stacji Pogranicznaja przyszło do dwugodzinnej walki, w przebiegu której padło 4 chińczyków, oraz 12 rosjan. Na północ od Jaraimowa oddział kawalerji czerwonej przekroczył granicę, przyczem przyszło do walki z oddziałem chińskim, w wyniku której padło 2 zabitych i 6 rannych, zaś 10 mieszkańców miasta zostało rannych. Wśród ludności panuje olbrzymia panika. Według urzędowych wiadomości chińskich, przekroczyło dnia 17 bm. 10 tys. żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowemi i działami granicę chińską koło stacji Mandżurja.



Pancerny krążownik niemiecki „Königsberg" uzbrojony w 9 cieżkich dział. Swiadczy on, jak szczerze Niemcy mówią o swem rzekomem rozbrojeniu i pokojowości.

Dywizja sowiecka, poparta artylerją, zajęła szereg miejscowości wzdłuż linji kolejowej wschodnio-chińskiej, w odległości 40 klm. od m. Mandżurji. Według urzędowego raportu, który nadszedł do Szanghaju od głównego dowództwa wojskami chińskimi, w czasie walki, którą w piątek ubiegły stoczono z oddziałem wojsk sowieckich, wojska chińskie straciły 27 zabitych i 31 rannych.

Rząd sowiecki według ostatnich wiadomości wysłał do rządu nankińskiego za pośrednictwem posła niemieckiego notę domagającą się rozwiązania oddziałów białogwardyjskich emigracji rosyjskiej, które napadają na wojska sowieckie. Rząd sowiecki grozi wypowiedzeniem wojny Chinom o ile żądania jego nie zostanie wykonane.

Według dobrych wiadomości rząd chiński wysłał przeciwko bolszewikom 60 tysięczną armję.

Rzeczy ciekawe.

Cud w Mogilnicy. Kompanja złożona z 1 tysiąca osób, która odbywała pielgrzymkę z Warszawy do Częstochowy, była po dojściu do Mogilnicy świadkiem niezwykłego wydarzenia.

Oto dwudziestoletni chłopiec Jan Wodnik, który był od urodzenia ślepym, po przybyciu do Mogilnicy odzyskał wzrok i począł z radości płakać.

Gdy wieść o cudzie rozeszła się po Mogilnicy, miejscowy proboszcz ks. Wolski, spisał o wydarzeniu protokół, który podpisali naoczni świadkowie tego niezwykłego wydarzenia.

Pierwsza kobieta burmistrzem w Polsce. Burmistrzem miasta Chęciny, ziemi Kieleckiej, słynnego z kopalni marmurów i zjazdu w r. 1331, zwołanego przez Łokietka, została obrana p. Kwiatkowska. Jest ona pierwszym burmistrzem na ziemiach Polski.



Nowowzniesiony i poświęcony gmach województwa i Sejmu śląskiego.

Pierwsza szklana droga w Polsce. W poszukiwaniu sposobów potanienia budowy dróg i przystosowania ich do wzrastającego ruchu samochodowego, inżynierowie drogowi zwrócili się do pogardzanego dotąd materjału, jakim jest pospolity u nas, zwykły miękki wapień. Okazało się, iż szosa, ubita z takiego właśnie tłuczonego wapienia z dodaniem szkła wodnego, tworzy znakomitą, gładką i nadzwyczaj trwałą jezdnię. Koszt budowy takiej drogi jest stosunkowo niewielki.

Pierwsze próby budowy szklanych dróg poczyniono w 1924 roku w Szwajcarji, skąd wynalazek przedostał się do Francji. W chwili obecnej Francja posiada już kilka tysięcy kilometrów takich szos, i ilość ich wzrasta z dnia na dzień.

Nasze ministerstwo robót publicznych, chcąc zapoznać się z budową szklanych dróg, wysłało niedawno na studja do Francji specjalnego delegata, który po powrocie przeprowadził próby w woj. kieleckiem, budując 4 odcinki po jednym kilometrze nowej jezdni ze szkła.

Próby wypadły znakomicie. Do budowy użyto miejscowych wapieni, oraz szkła wodnego krajowego wyrobu. Jezdnia ze szkła wodnego tworzy gładką, nieśliską, jednolitą powierzchnię. Hacele podków i obręcze kół nie zostawiają na niej żadnych śladów.

Ze względu na obfitość w Polsce wapienia, nieprzydatnego przeważnie do żadnych innych celów i z powodu niewysokich kosztów takich dróg, niższych znacznie od asfaltów i jezdni betonowych, wynalazek ten może mieć olbrzymie znaczenie.

Do czego doprowadza fanatyzm żydowski? We wsi Sokołówce, koło Kosowa, został zabity 16-letni uczeń gimnazjalny Markus Hochweiss, syn miejscowego karczmarza. Sprawcą zabójstwa, które wywołało niemałe poruszenie wśród miejscowej ludności, jest własny ojciec Szymon Hochweiss.

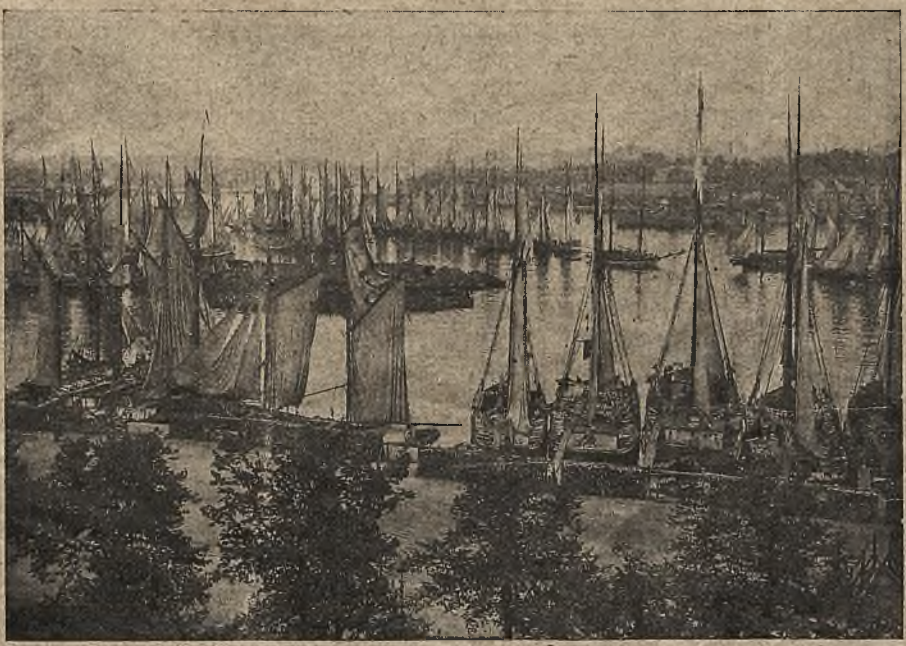
Markus, po zakończeniu roku szkolnego, przybył do rodziców na wakacje. Jako dorosły młodzieniec palił nałogowo papierosy, nie wyłączając nawet soboty, w który to dzień, w myśl przepisów Talmudu, żydowi palić nie wolno. Z tego powodu przychodziło między ojcem a synem do awantur. Ojciec nie życzył sobie bowiem, by syn palił papierosy w sobotę. Gdy przed kilku dniami, na upomnienie ojca, syn oświadczył, że palenia w soboty nie zaprzestanie, doprowadzony do pasji ojciec, chwycił kawał żelaza i ugodził chłopaka w głowę, trafiając go tak nieszczęśliwie w skroń, że na miejscu położył go trupem.

Ostatnie zwycięstwa lotnicze. Niedawno donosiliśmy naszym czytelnikom, że najdłuższy lot aeroplanem trwał 246 godz. bez lądowania. Obecnie udało się dwom lotnikom amerykańskim przebyć w powietrzu bez przerwy 420 godzin, co wynosi $17^1/_2$ dnia. Lekarze, którzy badali lotników zaraz po ich wylądowaniu stwierdzili, że znajdują się w doskonałem zdrowiu. Wobec tych świetnych wyników lotnicy uzyskali wyznaczoną nagrodę 32.000 dolarów, którą się po połowie podzielili. W tym samym czasie francuzka, pani Bentie, dokonała najdłuższego przelotu kobiecego, przebywszy w powietrzu 26 godzin 46 minut.

Jak radjo stłumiło epidemję. Na Alasce (Ameryka Północna) w kilku wioskach położonych wzdłuż rzeki Youkon wybuchła ospa. Jeden z misjonarzy, posiadający krótkofalowy radjo nadajnik, w obawie przed rozprzestrzenieniem się zarazy, podał o tem wiadomość w świat wraz z prośbą o nadesłanie najprędzej odpowiedniej ilości szczepionki ochronnej.

Pewien radjoamator - krótkofalowiec w Seattle odebrał tę depeszę i natychmiast podał ją dalej. Posłyszał ją z kolei fabrykant samochodów w Fairbanks. Wydał natychmiast polecenie zakupna pewnej ilości szczepionki i dostarczenia jej aeroplanem na miejsce.

Misjonarz ze swymi pomocnikami przystąpił zaraz do zbiorowej operacji szczepienia ospy wszystkim mieszkańcom wioski i zaraza natychmiast wygasła.



Kutry żaglowe w zatoce Nybroriken w Sztockholmie (Szwecja)

Listy z miasteczek i wsi.

Poszumienie (pow. Święciański).

Na terenie powiatu Święciańskiego w pokaźnej ilości wsi dokonują się prace scaleniowe w myśl ustawy z dnia 31 lipca 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 706).

Mieszkańcy scalanych wsi w częstych wypadkach uskarżają się na postępowania scaleniowe z powodu niedogodnego wyznaczenia kolonij, nieakuratnych pomiarów i t. d.

Oczywiście w tych wypadkach trzeba wejść w położenie i p. p. geometrów, gdyż trudno jest wszystkim dogodzić.

Lecz takie uskarżanie się, jak pobieranie datków od mieszkańców w postaci masła, jaj, serów, smietany i t. d. nie powinno mieć miejsca, gdyż urzędnicy ci są należycie opłacani z urzędu.

A jeszcze gorsze krążą pogłoski, że niektórzy z geometrów nawet proponują mieszkańcom wydzielania lepszych i większych kolonij wzamian za datki w gotówce.

Niełądne pogłoski chodzą o geometrach Kundziczu i Hołubowiczu, pracującym we wsi Poszumienie, gminy Święciańskiej. Mówią, że ci panowie wymuszają od ludności prócz drobnych datków dolary.

Należałoby sprawdzić te wiadomości i ukarać winnych rozgłaszania takich wiadomości, a w razie gdyby jednak pogłoski potwierdzały się, to tacy urzędnicy nie powinni pozostawać w gronie urzędników, bo w ten sposób podkopuje się znaczenie i powagę Urzędu Ziemskiego.

Pielarz.

Dryświaty (pow. Brasławski).

Niewątpliwie Dryświaty należą do liczby najstarszych osad na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Otoczone za dawnych czasów lasami, a mając nadomiar wielkie i rybne jezioro miało pod dostatkiem żywności wszelkiego rodzaju, a i obrona przed najeźdźcami była łatwiejsza. Właśnie na znajdującej się na jeziorze Dryświackiem wyspie, obszaru około 30 hektarów, położone było zamczysko obronne, w którym ludność znajdowała schronienie przed napadami.

Jeszcze teraz przy rozkopywaniu wałów natrafia się czasem na rozmaite strarodawne sprzęty i broń.

Za czasów przedrozbiorowych stale w zamczysku tym stała załoga wojskowa, a nieraz gościli wysocy dostojnicy państwowi, a nawet i królowie polscy.

W roku 1514-ym król Zygmunt Stary założył na tej właśnie wyspie zamkowej piękny kościół pod wezwaniem świętych apostołów Piotra i Pawła oddając go jednocześnie pod opiekę Radziwiłłów i wyposażając iście po królewsku. Prawdopodobnie właśnie Radziwiłłowie ofiarowali kościołowi piękny obraz ozdobiony grubą srebrno-pozłacaną blachą. Obraz ten przechowuje się do dnia dzisiejszego.

W roku 1725-ym zbudowano drewniany kościół nie na wyspie, lecz na brzegu jeziora w samem miasteczku Dryświatach.

Po drugim rozbiorze Polski dostało się miasteczko pod panowanie rosyjskie, a ponieważ okolicę zamieszkiwała liczna szlachta zaściankowa i sporo było większych dworów polskich, więc wysłali moskale wojsko, które splądrowało miasteczko, okoliczne zaścianki i dwory nie szczędząc również kościoła i plebanji, którą wraz z cennemi zbiorami dokumentów spalono.

Przed wojną światową jednakże były to strony zamożne. Ziemia rodziła dobrze, w miasteczku panował ożywiony ruch handlowy.

Wojna poczyniła niebywałe spustoszenia. Kościół, miasteczko, liczne dwory i wsie okoliczne poszły z dymem. Ludność przymusowo wysiedlono i wygnano wgłąb Rosji.

Dłuższy czas toczyły się o Dryświaty zacięte walki pomiędzy wojskiem niemieckiem, a rosyjskiem.

Wreszcie wszystko to minęło i przyszły błogosławione czasy niepodległości.

Ludzie poczęli powracać do domów, zastając jednak tylko popioły i zgliszcza zamiast domostw, a pola poorane głębokiemi okopami i przegrodzone zasiekami z drutów kolczastych.

Najstraszniejszą plagą stały się porozrzucane wszędzie pociski armatnie i granaty ręczne, które, gdy je ruszano, nieraz wybuchały raniąc i kalecząc śmiałków. Zdarzały się nawet wypadki śmiertelne. Stopniowo, przy wydajnej pomocy władz polskich, rozpoczęto odbudowywać się i niebawem stanęły na nowo dwory, wsie i wyrosło miasteczko. Poczęto również myśleć o domu Bożym.

Część parafji i to niestety bogatsza, mniej zniszczona, myśląc, że na nią może głównie spaść ciężar odbudowy kościoła, a korzystać będą właśnie ci, co najmniej dać mogą, postanowiła się oddzielić i własny kościół zbudować. Tak też uczynili istotnie tworząc nową parafję i budując nowy kościołek w Mieżanach głosząc, że Dryświaty nigdy już na własny kościół się nie zdobędą. Tymczasem stało się inaczej. W roku 1927-ym z nastaniem wiosny przybyli z Wilna do Dryświat uczniowie państwowej „Szkoły Rzemiósł Budowlanych" i według planów architekta Dubiejkowskiego przystąpili pod kierunkiem swego przełożonego instruktora p. Marka, do budowy kościoła. Zastosowano najnowsze sposoby budowy, piękne i wygodne, a wśród miejscowej ludności nieznane.

Wprawdzie, gdy rozpoczynano budowę, mało kto w Dryświatach i okolicy wierzył, że z tego co będzie, że młodzież istotnie kościół wybudować potrafi. Wielu też przychodziło pogapić się, a niektórzy nawet i wiadomości budowlanych poczerpnąć. Szczególniej zaciekawiały miejscowych „budowniczych" felce z zewnętrznej strony wyrobione, jakich dotychczas tu nigdy nie widziano.

I oto wbrew wątpliwościom, już do jesieni 1927-roku stanęły ściany, oprócz wieży. Postawiono krokwie i część dachu nawet pokryta została gontem. Reszty dachu z powodu braku gotówki pokryto tymczasowo deskami. W roku 1928-ym roboty nie posunęły się naprzód, bo jednakże zbyt wielki wysiłek wyczerpał środki pieniężne parafjan.

Ale w roku bieżącym 1929-ym znów przybyła młodzież ze „Szkoły Rzemiósł Budowlanych" i robota zawrzała. W ten sposób do września kościół zostanie całkowicie wybudowany.

Wielka to zasługa ogółu parafjan, wielka zasługa dzielnej młodzieży i dyrekcji szkoły, lecz przedewszystkiem z uznaniem należy podkreślić pracę i starania księdza proboszcza Piotra Brukwickiego, który nie szczędząc pracy i nieraz narażając się niechętnym koło budowy kościoła najgorliwiej zabiegał.

A. Dzik.

Kolońja Rulewicze (pow. Lidzki).

Dnia 22 lipca około g. 2-ej popołudniu piorun uderzył w oborę należącą do p. Waszkiewicza. Nikogo podówczas w domu nie było, bo wszyscy na łąkach układali siano w stogi. Spaliła się więc obora i 2 stodoły.

P. Waszkiewicz wielkich strat nie poniósł, bo budynki miał ubezpieczone, więc mu za nie wypłacono odszkodowanie.

Natomiast gospodarz, co dzierżawił ziemię u p. Waszkiewicza, stracił cały niemal dobytek, bo mu w ogniu zginęły 3 konie, 2 świnie i narzędzia gospodarskie.

Biedny człek widząc, iż dobytek jego w ogniu zginął, wpadł w taką rozpacz, że chciał sam w ogień się rzucić, ale na szczęście ludzie go od tego szalonego kroku powstrzymali.

Czytelnik „Głosu Wileńskiego".

Jewsiewicze (pow. Lidzki).

Niedawno wydarzył się w naszej wsi następujący oburzający wypadek.

Mamy we wsi dwóch chłopców, a mianowicie Piotra Czarnousa i Stanisława Ciesto.

Jeszcze w zimie posprzeczali się oni pomiędzy sobą i Czarnous na zebraniu pobił Ciestę, który postanowił zemścić się.

Poszedł on do wojska, lecz w lipcu przyjechał do domu na urlop.

Otóż wypadło Czarnousowi i Cieście paść razem koni. Skorzystał z tej sposobności Ciesto i napadł na Czarnousa, gdy ten leżał i zaczął go bić jakąś sprężyną zakończoną nadomiar drutem, zadając tym sposobem szereg ciężkich i szpetnych ran na twarzy.

Nieszczęśliwy Czarnous nie był w stanie podnieść się, a wieczorem tegoż dnia odwieziono go do szpitala. Ciestę zabrała policja drugiego dnia rano. Lecz jakież było zdziwienie powszechne, gdy ten bandyta tegoż dnia wieczorem powrócił.

My tu wszyscy się oburzamy, że pozostawiono Ciestę na wolności, bo taki łotr chodzi po wsi swobodnie i ze sprawiedliwości się wyśmiewa.

Dość u nas ludzi chodzi pokaleczonych w czasie wojny światowej i nawały bolszewickiej.

Ale to były czasy wojenne, teraz zaś, chwała Bogu, panuje spokój i chyba bezkarnie ludzi kaleczyć nie wolno.

Czytelnik Głosu.

Z WILNA.

Nadużycia w aptece miejskiej. W ubiegłym tygodniu do Prezydenta miasta p. Folejewskiego zgłosił się kierownik apteki miejskiej przy ul. Wileńskiej p. Szutowicz i oświadczył, że przypadającej Magistratowi sumy z lipca r. b., wpłacić nie może, gdyż zaplątał się w rachunkach i nie widzi możności spłaty pobranych nieprawnie pieniędzy w sumie około 25 tysięcy, które stopniowo pobierał, począwszy od 1924 r.

P. Prezydent niezwłocznie porozumiał się z prokuraturą, która zarządziła aresztowanie p. Szutowicza. Wiadomość ta wywołała w naszym mieście przygnębiające wrażenie, gdyż p. Szutowicz był osobistością bardzo znaną.

Magistrat równocześnie zarządził przeprowadzenie ścisłej rewizji w aptece miejskiej.

Wynik pierwszego egzaminu czeladniczego w/g nowej ustawy przemysłowej. Nowa ustawa przemysłowa obliczona jest na idealnie normalne warunki oświatowe i społeczne, od których nasza rzeczywistość jest jeszcze daleką.

Tak naprz. ustawa pomieniona wymaga od ubiegających się o stopień czeladnika jakiego bądź rzemiosła, ukończenia dokształcającej szkoły rzemieślniczej. Tymczasem w Wilnie niema takiej szkoły żeńskiej, skutkiem czego kandydatki na czeladniczki muszą się przenosić do miasta, gdzie są podobne szkoły żeńskie, lub też czekać, aż powstanie taka w Wilnie. Na szczęście rozporządzenie Ministra P. H. z dnia 12.XII 1917 r. ustanawia specjalne tymczasowe Komisje egzaminacyjne czeladnicze przy II-ej instancji wyznaczane przez wojewódzki Wydział przemysłowy. W dniu 7 b. m. odbyła się właśnie pierwsze u nas od 15.XII 1927 r. posiedzenie tej Komisji pod przewodnictwem Instruktora Korporacyj Przemysłowych Województwa inż. M. Zdrowskiego.

Przed tą Komisją stanęły i złożyły egzamin z wynikiem dodatnim: Giertruda Hincówna, Marta Trybowska, Genowefa Kirdeykówna, Feliksa Skonecka, Kazimiera Markiewiczówna oraz Eljasz Czarewicz.

Wykrycie i aresztowanie agentów G. P. U. Władze bezpieczeństwa wykryły organizację antypańswową, której członków aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Dochodzenie ustaliło, iż zatrzymani są Białorusinami ze wsi Czerniewicze pow. Dziśnieńskiego. Wywrotowcy ze wsi Czerniewicze udali się do Połocka, gdzie otrzymali w G. P. U. wskazówki i polecenia. Po przybyciu do Wilna weszli w stosunki z księgarnią białoruskiego towarzystwa „Szkoła", oraz odwiedzili mieszkania działaczy białoruskich.

Również został aresztowany były nauczyciel gimnazjum białoruskiego w Wilnie, brat którego zajmuje stanowisko proboszcza cerkwi prawosławnej w Czerniewiczach, lecz po kilku dniach aresztowany został zwolniony z więzienia.

W okresie istnienia Hromady białoruskiej wywrotowcy brali czynny udział w organizacji hurtków.

Najwięcej zaniedbana dzielnica m-ta Wilna. Piszą nam: Od chwili przejścia chodników w ręce magistratu, dzielnica Rossa najbardziej na tem ucierpiała, gdyż od tej chwili rozpoczyna się powolny, lecz stały zanik chodników w dzielnicy.

Lato mija — zbliża się jesień, a za nią i wstrętne błoto nieomieszka zjawić się, ta najgorsza zmora mieszkańców dzielnicy Rossa. Lecz nie tylko mieszkańców tej dzielnicy, ale i tych wszystkich nieszczęśliwych, którzy albo są zmuszeni odprowadzić na wieczny odpoczynek swych najbliższych, albo chcą odwiedzić groby już tam spoczywających. Zaiste, — dzielnica ta jest godną zwiedzenia już tylko dla samej ciekawości panujących w niej porządków.

Możeby ktoś, od kogo zależy porządek na przedmieściach, zechciał wglądnąć w niedomagania wspomnianej dzielnicy.

Ile ludności ma Wilno. Od r. 1921, roku wojny i wyludnienia miasta, nie było w Wilnie spisu ludności. Kolejny spis ludności naszego miasta wypadnie za rok. Tymczasem cyfra ludności Wilna jest wielką zagadką, którą częściowo przy okazji różnych wyborów starano się rozwiązać. W ciągu ostatnich miesięcy Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna, na podstawie dość ścisłych danych, opartych na ewidencji ludności miasta, ustaliło jego zaludnienie na 194 tysiące. Nie jest to, oczywiście, cyfra całkiem dokładna, jednak najbliższa do istotnego stanu rzeczy. Zaludnienie Wilna zatem wraca do cyfry przedwojennej.

Bezskuteczna namowa. Do zakładu wychowawczego przy ulicy Skopówka, przed niedawnym czasem została przyjęta Rebeka Izufjanówna, mieszkanka Landwarowa, która wyraziła gorącą chęć zostania katoliczką i zaślubienia następnie chrześcijanina.

Ojciec Szufjanówny, dowiedziawszy się o miejscu pobytu córki, przyjechał do Wilna i przy pomocy policji usiłował nakłonić ją do powrotu.

Wszelkie namowy, ani też prośby Szufjana nie poskutkowały. Dziewczyna wyraźnie zapowiedziała, że postanowienia swego nie zmieni.

Jednocześnie okazało się, że Szufjanówna miała już dawno zamiar zostania katoliczką i kilkakrotnie opuszczała dom ojca, lecz zawsze zmuszano ją do powrotu.

Przedszkole „Dom Dziecka" przy „Ognisku" kolejowem w Wilnie (ul. Kolejowa 19) przyjmuje do dnia 1-go września b. r. zapisy dzieci na rok szkolny 1929/30. Zapisy przyjmuje kancelarja, „Ogniska", do dn. 25-go sierpnia b. r. od godz. 15—19 — zaś od 25 sierpnia do 1-go września b. r. od godz. 9—14.

Uwaga. Przyjmowane są również dzieci nie kolejarzy.

Wiadomości praktyczne.

Kurs pszczelniczy. W celach dokształcenia pszczelarzy praktyków i zaznajomienia interesujących się pszczelnictwem, Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych wespół z Towarzystwem Pszczelarskiem organizuje w Wilnie 7-mio-dniowy kurs pszczelniczy. Otwarcie kursu nastąpi w dniu 25 sierpnia o godz. 5-ej po poł. w gimnazjum imienia J. Lelewela, ul. Mickiewicza 38.

Wykłady będą się odbywały codziennie od godz. 5—8 wiecz. zajęcia praktyczne — od g. 11—1.

Poza miejscowemi siłami fachowemi, w charakterze prelegentów zostali zaproszeni wybitni pszczelarze z innych dzielnic, mianowicie:

P. Stanisław Brzózko, p. Weler, p. J. Kretczmer, p. Bergman i ks. Ciborowski.

Jako opłatę za przesłuchanie całego kursu pobiera się od członków T-wa Pszczelniczego i Kółek i Organizacyj Rolniczych—1 zł., od niecżłonków—3 zł. Zapisy i opłaty przyjmuje sekretarjat Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych Wilno, W. Pohulanka 7.

Rzemieślnicy a świadectwa przemysłowe. Na mocy ustawy o padatku przemysłowym od obrotu rzemieślnicy pracujący bez najemnej pomocy nie są obowiązani do płacenia podatku obrotowego i nie mają obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych. Tymczasem władze skarbowe bardzo często zmuszają takich samoistnych rzemieślników do płacenia podatku w tej lub innej formie, co powoduje masę rekursów i skłania wielu do kierowania spraw na drogę sądową. W tej sprawie istnieje już orzeczenie Sądu Najwyższego II K. 1565—28, które jednak władze skarbowe nie uwzględniając.

Obecnie czynione są zabiegi, celem spowodowania zarządzenia Ministra Skarbu w kierunku zwolnienia rzemieślników z konieczności płacenia świadectw przemysłowych, albowiem jest to sprzeczne z ustawą.

W szynkarniach nie wolno zatrudniać nieletnich. Inspekcja pracy postanowiła zwrócić uwagę na bary i szynkownie handlujące alkoholem w celu ustalenia, czy zakłady te stosują się do zakazu zatrudnia nieletnich dziewcząt co jest surowo wzbronione.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Stefanowi Sidorkiewiczowi Ignalino Koszarka P. P. K.

1). Nadmarznięte drzewka radzimy poobcinać z gałęzi suchych i bezlistnych zostawiając je w takim stanie do wiosny.

Jeżeli na wiosnę nie odrodzą się, to należy je uważać za stracone i nie pozostaje nic innego, jak wykopać i zasadzić nowe.

Drzewek do sadzenia obecnie dostać nie łatwo, bo w całej Polsce niemal połowa szkółek w tym roku wymarzła.

Radzimy więc zamawiać zawczasu. Dobre drzewka, odporne na złe strony naszego klimatu, możemy polecić do nabycia w Wilnie u ogrodnika Kwiatkowskiego przy ulicy Senatorskiej Nr. 27.

2). Kościołów w Wilnie jest bardzo dużo, bo aż dwadzieścia kilka. Za największe i najpiękniejsze uważane są: kościół Piotra i Pawła na Antokolu, Bernardynów i św. Anny przy ulicy św. Anny, Bonifraterów przy ul. Bonifraterskiej, św. Łucha przy ul. Dominikańskiej, Katedra św. Stanisława na placu Katedralnym, no i przedewszystkiem—kaplica Ostrobramska.

3). Jeżeli Pan chce wstąpić na posadę do Województwa, to podanie się składa na imię p. Wojewody. Warunki wymagane są tak różne, a stanowisk tak wiele, że nie starczyłoby na wyliczenie wszystkich kilku numerów „Głosu“

Ponieważ co innego wymaga się od kandydatów na woźnego, a co innego od naczelnika wydziału. Zresztą dla naczelników różnych wydziołów również są różne wymagania. Naprzykład naczelnik wydziału przemysłowego musi być inżynierem, a administracyjnego — prawnikiem.

4). Pozwolenie na broń wydaje starostwo.

Panu B. Bubnowiczowi. Kol. Szo poczta Ziabki pow. Dziśnieński. W Wilnie wszelkie nasiona można nabyć w firmie Zygmunt Nagrodzki Wilno ul. Zawalna Nr. 11-a. Tam przedewszystkiem radzimy Panu zwrócić się.

Wiadomości kościelne.

Łódź otrzymała cząstkę relikwij św. Kazimierza. W prasie wileńskiej, a za nią w pismach stołecznych, omawiana jest w całkiem nie odpowiedniem świetle sprawa relikwij św. Kazimierza-Królewicza, rzekomo wywożonych z Wilna.

W istocie rzeczy sprawa ta przedstawa się całkiem inaczej. Przed kilkoma miesiącami Biskup Ordynarjusz Łódzki zwrócił się do J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego z prośbą o udzielenie cząstki relikwij św. Patrona Litwy do nowobudowanego kościoła.

Prośba ta została przez kapitułę Metropolitalną załatwiona przychylnie i przed miesiącem jeszcze delegat Kurji Łódzkiej obecny na zjeździe b. akademików petersburskich otrzymał cząstkę z relikwij, przechowywanych w skarbcu katedralnym. O żadnem więc przewożeniu lub nawet naruszeniu trumny ze szczątkami świętego Królewicza nie było nawet mowy.

KALENDARZYK.

SIERPIEŃ

25	N.	Ludwika Kr. Francusk.
26	Pon.	N. M. P. Jasnogórskiej
27	Wt.	Przeniesienie relik. św. Kazim.
28	Śr.	Augustyna B. W.
29	Czw.	Ścięcie głowy św Jana Chrz.
30	Piąt.	Róży Lim. P.
31	Sob.	Rajmunda W.

Odmiany księżyca.

Nów 3-go września o godz. 12 m. 48.

* * *

Powiem, że odrodzenia doba już nie długa,

Gdy z ludzkiej mowy znikną słowa: „pan“ i „sługa“.

W. Gomulicki.

Przysłowie ludowe.

Na św. Augustyna, orka dobrze się poczyna.

Czytajcie i popierajcie „GŁOS WILEŃSKI“.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr. Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.